



CHAWA GOLDMINC

ur. 1923; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2009, Żydzi, II wojna światowa, okupacja niemiecka, Holokaust, getto na Podzamczu, likwidacja getta na Podzamczu

Likwidacja getta na Podzamczu

Była likwidacja Lublina. To było w marcu [1942 roku]. I ta siostra moja, ona pojechała do Chełma, bo tam było cicho, bo tam był brat. A ja byłam mniejsza i ja nie chciałam opuścić rodziców, i byłam z nimi w domu. I był apel. Zebrali wszystkich Żydów z Lublina do bóżnicy największej w Lublinie, która była na Szerokiej i codziennie tysiąc pięćset ludzi wysyłali pociągiem. Dokąd? Nie było wiadomo. Pod koniec dowiedzieli się ludzie starsi – mnie nie było możliwości się czegoś dowiedzieć – dowiedzieli się – dali bardzo dużo pieniędzy, żeby jacyś Polacy jechali za tym transportem i żeby wiedzieli dokąd się jedzie. To oni opowiedzieli, że do jakiegoś miejsca puścili ich jechać, a od pewnego miejsca nie. Pod koniec myśmy się dowiedzieli, że wszyscy pojechali do Bełżec. A w Bełżec... to nie był obóz pracy, to była zagłada. I zebrali wszystkich i zgładzili wszystkich.

[W czasie likwidacji] dzieci płakały, były głodne. Była wtedy cała rodzina moja. I myśmy mieszkali i... Niedaleko od nas była granica. Płot. Ale z drutów. To jak dzieci byli głodne – a my były podobne do Polek, bo byłyśmy blondynki, ja i ta mała siostra – to powiedziałyśmy: „Wiesz, żandarm poszedł w tamtą stronę. Wyjdziemy przez druty i pójdziemy na aryjską stronę i kupimy chleb, i przyniesiemy do domu”. Przeszliśmy, kupiliśmy chleb, bo musiałam pójść na Bychawską po chleb, to jest bardzo daleko. Wróciliśmy. Mieliśmy chleb i nie było komu dać. Było wysiedlenie. Wysiedlili dzieci, wysiedlili siostry, wysiedlili mamę.

I mój ojciec wtedy jeszcze był u tego inżyniera, tego pana. On jak usłyszał o tym, że nie ma nikogo, to on powiedział, że on nie chce żyć, nie ma po co.

Ja też byłam w tej synagodze... byłam ja i moja siostra... byłyśmy wszystkie. Tylko wtedy coś się zepsuło i nie przyszedł pociąg, i oni wszyscy posłali nas [do domu] z powrotem. I tak się uratowałam. Bo to było tak: był zbiór. Zabrali wszystkich. Tysiąc pięćset ludzi. I szliśmy po szosie do tej synagogi. Przyszliśmy tam. Był tam żandarm,

kto tam był z Niemców i powiedzieli, i... czekaliśmy. I pociąg nie przyszedł. Potem przyszła wiadomość, oni nam powiedzieli, że pociąg nie mógł przyjść, żebyśmy poszli z powrotem do domu. I poszliśmy do domu z powrotem wszyscy.

[Jakie tam były warunki w tej synagodze?] Niech się pan nie pyta! Nie było ubikacji, nie było nic. Nie było wody, nie było picia, nie było jedzenia, nie było nic. Nic. Było gorąco, było coś straszego. O! Widział pan kiedyś ogień? Jak drzewa się palą? Tak było tam.

Był znowu apel i wszyscy musieli wyjść z domu. Zebrali nas na szosie, na ulicy. Po osiem chodziliśmy... w rzędzie po osiem. Niemcy powiedzieli: „Do pracy”. I pozwalali zabrać ze sobą najważniejsze rzeczy, ale ja nie mogłam nic nosić, ja trzymałam dzieci. [Byłam tam z] całą rodziną. Była Edzia, była Fruma, była mama, była Bronia. Wszystkie śmy były. Tylko taty nie było.

I jak się zepsuł ten pociąg] to przyszliśmy z powrotem do domu. I nazajutrz było to samo, ale ja już nie poszłam. Ja z siostrą... myśmy wyszły wcześniej po ten chleb i przyszliśmy z tym chlebem. To już nikogo nie było. Nie wpuszczili do geta i nie wypuścili. I zostaliśmy poza getem.

Data i miejsce nagrania	2009-09-15, Kfar Saba
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Paweł Furcz
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"